

Czesław Łapicz
Em. prof. UMK w Toruniu

Recenzja dorobku naukowego
w przewodzie habilitacyjnym dr Zofii Aleksandry Brzozowskiej
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, marzec 2022 r.

Z wielką przyjemnością zapoznałem się z opublikowanym dorobkiem naukowym dr Zofii Aleksandry Brzozowskiej, dokumentującym dynamiczne tempo jej naukowego rozwoju.

Habilitantka bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie rozległością i różnorodnością swych zainteresowań naukowych oraz podejmowanych działań organizacyjnych, zwłaszcza takich, dzięki którym skutecznie pozyskiwała znaczne środki ze źródeł zewnętrznych, głównie z grantów, na finansowanie projektów naukowych, realizowanych zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Rzeczywiście - wielość i różnorodność odważnie podejmowanych i z powodzeniem realizowanych oryginalnych tematów badawczych robi wrażenie! Śledząc udokumentowany licznymi publikacjami rozwój kariery naukowej habilitantki można dostrzec przemyślane, logiczne i celowe sterowanie swym rozwojem naukowym, przejawiające się w efektywnym wykorzystywaniu warunków do podejmowania nie tylko indywidualnych, ale także zespołowych, w dużym stopniu interdyscyplinarnych, tematów i zagadnień badawczych. Niewątpliwie do warunków tych trzeba zaliczyć przede wszystkim historyczne oraz slawistyczne (zwłaszcza w zakresie filologii południowosłowiańskiej) wykształcenie, liczne naukowe wyjazdy zagraniczne w formie staży, konferencji naukowych, zagranicznych pobytów studyjnych itp., wreszcie diachroniczne zainteresowania oraz kompetencje habilitantki. Przy czym w odniesieniu do zakresów badawczych habilitantki *diachronię* rozumiem nie tyle w wąskim znaczeniu jako *językoznawstwo historyczne*, ile raczej według słownikowej definicji jako *następstwo procesów lub zjawisk w czasie*.

Uprzedzając bardziej szczegółowe oceny i wnioski stwierdzam, że oceniając dorobek dr Zofii Brzozowskiej recenzent ma pełen komfort psychiczny, może bowiem z całkowitym przekonaniem uznać jego wartość naukową, organizacyjną, a także – choć w mniejszym stopniu - dydaktyczną. Dorobek habilitantki we wszystkich zakresach jej działalności zawodowej jako nauczyciela akademickiego odpowiada standardom wymaganym do nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego. Przy czym oceny tej dokonuję biorąc pod uwagę zarówno względy ilościowe, jak i jakościowe, merytoryczne, jak i metodologiczne całościowego dorobku habilitantki, zwłaszcza opublikowanego po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych.

Podkreślenia wymaga fakt, że do podejmowania i realizowania szerokiej tematyki z zakresu historii, a także literatury i kultury bizantyńsko-słowiańskiej w ujęciu komparatystycznym,

habilitantka jest przygotowana merytorycznie i metodologicznie dzięki studiom magisterskim na dwóch kierunkach - historii oraz slawistyki, a także dzięki studiom doktoranckim; wszystkie te etapy kształcenia odbywała pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli akademickich, a zarazem badaczy – uznanych specjalistów w swoich dyscyplinach. Szerokie kompetencje badawcze habilitantka zawdzięcza również licznym stażom naukowym, wyjazdom i pobytom studyjnym w ośrodkach naukowych (także w bibliotekach naukowych) w wielu różnych krajach. Nawiązane w ten sposób kontakty naukowe owocowały nie tylko czynnym udziałem habilitantki w wielu tematycznych konferencjach krajowych i zagranicznych, ale również tym, że liczne autorskie oraz współautorskie publikacje ukazywały się nie tylko w pismach krajowych, ale także zagranicznych; niekiedy są to tytuły cieszące się w środowiskach historycznym i filologicznym (slawistycznym) dużym prestiżem i międzynarodową renomą; wyrażało się to także w wysokiej punktacji zamieszczanych w nich publikacji. W punktacji MNiSW z lat 2011-2018 habilitantka uzyskała imponującą liczbę aż 2 141 punktów. Oryginalność i unikatowość publikacji habilitantki wyraża się także w dużej liczbie i znacznej częstotliwości cytowań jej prac przez autorów z wielu krajów.

Dorobek naukowy dr Z. Brzozowskiej oceniłem jako imponujący; opinia ta stanie się w pełni uzasadniona, gdy stwierdzimy, że jej dokonania ukazane ilościowo obejmują kilkadziesiąt pozycji opublikowanych oraz kilka dalszych oczekujących na druk; w zasadzie były one publikowane w ciągu zaledwie ostatnich niespełna dziesięciu lat intensywnie rozwijającej się kariery naukowej habilitantki. Wśród opublikowanych prac są dwie oryginalne książkowe monografie autorskie oraz cztery publikacje książkowe współautorskie, będące efektem współpracy zespołu w ramach realizacji wspólnych projektów badawczych. W dorobku naukowym habilitantki jest też wiele publikacji współautorskich w formie artykułów, rozdziałów w monografiach zbiorowych itp. To one właśnie stanowią wymierny efekt podejmowania badawczych zadań zespołowych i realizacji wspólnych projektów naukowych.

Dodam także, że będąc z wykształcenia historykiem i filologiem slawistą – literaturoznawcą, habilitantka nie unika podejmowania tematów i zagadnień *stricte* językoznawczych, jak np. w artykułach *Język przekładów Ksiąg Mądrościowych Starego Testamentu w XIII-wiecznych paremijnikach słowiańskich* czy *МАХМЕТЪ, МУХУМЕТЪ, МОАМЕДЪ, БОХМИТЪ...* . W dorobku ma także ważne publikacje z zakresu translatoryki, zwłaszcza uwzględniające teorię i praktykę badawczą tekstów źródłowych z pogranicza kulturowego bizantyńsko-słowiańskiego.

O wartości dorobku naukowego nie stanowi wszakże tylko ilość – nawet znaczna – publikacji; przede wszystkim istotna jest ich jakość i oryginalność oraz poziom naukowy. Autorka podejmuje tematy ambitne, oryginalne, często interdyscyplinarne, wymagające dużego nakładu pracy na etapie pozyskiwania źródeł historycznych i filologicznych m. in. z trudno dostępnych zbiorów zagranicznych. Nie mniej pracy trzeba włożyć na poziomie ekscerpcji źródłowego materiału

badawczego oraz – ostatecznie - szerokich kompetencji interdyscyplinarnych na etapie jego interpretacji. Jako filolog-slawista muszę podkreślić wielką wartość poznawczą pozyskiwanych, edytowanych i tłumaczonych przez habilitantkę oryginalnych źródeł historycznych oraz filologicznych.

Habilitantka odważnie sięga po tematy z paleoslawistyki, z początków piśmiennictwa (staro)cerkiewno-słowiańskiego oraz staroruskiego, zestawiając je z tekstami bizantyńskimi i analizując zarówno w optyce historycznej, jak i filologicznej. Przekorny zarzut mógłby dotyczyć wręcz nadmiernego rozpraszania się zadaniowego i tematycznego, co wyraża się właśnie w podejmowaniu tematyki bardzo szerokiej i różnorodnej, niekiedy wręcz ze szkodą dla jej pogłębienia i uwzględnienia najnowszych ustaleń naukowych innych badaczy. Ten „zarzut” stawiam głównie w związku z nieuwzględnieniem w publikacjach o pierwszych przekładach Koranu, osiągnięć młodej dyscypliny naukowej, jaką jest rozwijająca się *kitabistyka*, co w szczególności skutkuje powielaniem nieaktualnej od ponad ćwierć wieku wiedzy o polskich (słowiańskich) przekładach świętej Księgi islamu oraz o jej translatorach; do tego zarzutu nieco szerzej odniosę się w dalszej części recenzji. Ale z drugiej strony przegląd publikacji dr Z. Brzozowskiej w układzie chronologicznym przekonuje o stałym i systematycznym rozwoju naukowym habilitantki, o sięganiu po coraz to nowe zagadnienia badawcze i podejmowaniu coraz to ambitniejszych wyzwań naukowych. Warto również jeszcze raz podkreślić tę ważną w karierze naukowej cechę habilitantki, jaką jest umiejętność inicjowania, organizowania, uczestniczenia i prowadzenia interdyscyplinarnych badań zespołowych. Na podkreślenie zasługuje także niezwykle szerokie spektrum jej akademickiej aktywności: od autora i współautora tekstów naukowych, poprzez działalność dydaktyczną, popularyzatorską, translatorską, edytorską, redakcyjną, organizacyjną i inne.

Z obowiązku recenzenta wspomnę także o tym, iż habilitantka uczestniczyła czynnie, jako referentka, aż w 63. konferencjach naukowych, nie tylko zresztą krajowych, ale także (a może nawet przede wszystkim!) zagranicznych. Wiele jej publikacji jest właśnie pokłosiem niezwykle aktywnego udziału w ogólnopolskim i międzynarodowym życiu naukowym, owocem czynnego uczestnictwa w licznych konferencjach. Liczba krajowych i międzynarodowych wystąpień na konferencjach i sympozjach jest imponująca, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że osiągnięcia te odnoszą się do zaledwie około 10. lat jej dotychczasowej kariery naukowej! Do tego inwentarza *stricte* naukowych oraz popularyzatorskich dokonań trzeba dodać liczne wykłady, także gościnne w polskich i zagranicznych ośrodkach naukowych. Ta liczba dorobku naukowego idzie w parze z jego jakością, jednak na szczególne podkreślenie zasługuje oryginalność realizowanych tematów, poprawność metodologiczna publikacji oraz niekiedy unikatowość (zwłaszcza w warunkach polskich) wykorzystywanych i wprowadzanych do obiegu naukowego podstaw źródłowych historycznych i filologicznych.

Dorobek naukowy habilitantki można również widzieć, charakteryzować i wartościować według innego kryterium: trzeba mianowicie wskazać i docenić ten fakt, iż autorka publikuje i wygłasza naukowe referaty na konferencjach praktycznie równorzędnie w językach polskim i angielskim, a także w rosyjskim i innych językach słowiańskich, okazjonalnie także w niemieckim.

Trzeba również bardzo pozytywnie ocenić język prac naukowych habilitantki, język jej autorskiej narracji. Trudne, specjalistyczne, niekiedy wręcz hermetyczne zagadnienia historyczno-filologiczne są w publikacjach przedstawiane nie tylko kompetentnie, ale także przystępnie i przekonująco. Za swoje liczne osiągnięcia naukowe i organizacyjne habilitantka była wielokrotnie nagradzana nagrodami indywidualnymi i zespołowymi od szczebla Ministra, poprzez nagrody Marszałka województwa łódzkiego, Rektora UŁ, aż do nagród Dziekana Wydziału Filologicznego UŁ.

W ramach syntetycznej opinii pisanej w poetyce recenzji trudno odnieść się szczegółowo i równorzędnie do wszystkich licznych i różnorodnych publikacji habilitantki, do całego jej bogatego i zróżnicowanego dorobku naukowego. Z racji moich indywidualnych, subiektywnych zainteresowań naukowych, a także specjalności i kompetencji badawczych, szczególną uwagę zwrócę na te publikacje autorki, które są mi najbliższe tak merytorycznie, jak i metodologicznie, a także źródłowo. Odnosi się to głównie do prac habilitantki z zakresu (paleo)slawistyki, filologii staroruskiej oraz do tych, które dotyczą bliskich mi zagadnień z zakresu islamologii, koranistyki i kitabistyki w ujęciu historycznym i współczesnym. Dlatego przedstawię kilka szczegółowych uwag, sprostowań i uzupełnień właśnie do tych publikacji habilitantki, gdyż one zainteresowały mnie najbardziej.

Muszę zatem zgłosić uwagę do publikacji *Określenia pereł w tekstach staro-cerkiewno-słowiańskich redakcji ruskiej...*. Pozwolę sobie zauważyć, iż nie ma *ruskiej*, ani żadnej innej narodowej *redakcji tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich*; w tradycji i metodologii badań paleoslawistycznych nazwa *staro-cerkiewno-słowiański* odnosi się do pierwszego języka literackiego Słowian odtworzonego na podstawie tekstów ściśle zdefiniowanego tzw. *kanonu scs.*, pochodzących z X-XI w. Natomiast jest wiele różnych **redakcji narodowych** (w tym także redakcja ruska) tekstów *cerkiewnosłowiańskich*, które nie odpowiadają merytorycznym i chronologicznym kryteriom tekstów *kanonicznych*. Problem ten podnoszę dlatego, że w swych publikacjach habilitantka podkreśla brak przekładu Koranu na język (staro)cerkiewnosłowiański do XVI-XVII w., w dodatku *na język liturgii i piśmiennictwa prawosławnych Słowian!* Wyjaśnijmy więc, że Koranu nigdy nie przekładano na *język liturgii i piśmiennictwa* innych religii, w tym także *prawosławnych Słowian*. Czym innym jest natomiast możliwa interferencja i transferencja międzyreligijna na styku kilku religii i kultur, zwłaszcza tych społeczności, które żyją w diasporze.

W jednym z artykułów habilitantka (wprawdzie ostrożnie!) neguje istnienie przekładu Koranu na najstarszy literacki język Słowian, pisząc: *Całościowy przekład Koranu na język*

(staro)cerkiewnosłowiański najprawdopodobniej nigdy nie powstał.... To stwierdzenie raczej oczywiste, wszak tzw. kanon języka staro-cerkiewno-słowiańskiego od dawna jest w slawistyce ustalony i zdefiniowany według jasnych kryteriów (zarówno chronologicznych, jak i systemowo-językowych) i stanowi źródłowy korpus zamknięty, dobrze przebadany i opisany. Na tej podstawie można twierdzić *a priori*, że w tzw. kanonie scs. obejmującym zabytki z X-XI w. odpowiadające określonym kryteriom językowym, w części będące kopiami cyrylo-metodejskich oryginałów z IX w., brak jakiegokolwiek słowiańskiego tekstu, który można byłoby odnieść bezpośrednio do islamu; tym bardziej nie może być mowy o przekładzie całości lub fragmentu Koranu na język scs. W czasie swych wypraw misyjno-dyplomatycznych na Półwyspie Arabskim oraz w kraju Chazarów na Krymie, prowadzonych na zlecenie cesarza Michała III, pod auspicjami patriarchy Konstantynopola Focjusza, Konstantyn i Metody uczestniczyli w rozwiązywaniu sporów religijnych między chrześcijanami, Żydami i Saracenami (jak nazywano wszystkich Arabów, a później ogół muzułmanów). Z pewnością więc zetknęli się teoretycznie i praktycznie zarówno z judaizmem, jak i z islamem. Znając języki hebrajski oraz arabski - oprócz greki, łaciny i języka słowiańskiego (narzecza macedońskiego języka bułgarskiego okolic Tesalonik), uczestniczyli w licznych międzyreligijnych dysputach teologicznych. Na wyprawie misyjnej w Bagdadzie prowadzili gorące dysputy z teologami muzułmańskimi m. in. na temat Trójcy Świętej; w jednym ze źródeł *cerkiewnosłowiańskich* czytamy, że Konstantyn *U Chazarów i Saracenów na dysputach o świętej wierze /.../ wszystkie ich brednie podeptał...*). Niewątpliwie, aby móc kompetentnie i skutecznie prowadzić dysputy religijne z muzułmanami, Konstantyn i Metody musieli znać przynajmniej podstawy doktryny i teologii islamu zawarte przede wszystkim w Koranie, ale także wynikające z Sunny oraz prorockich Hadisów. Jednak z zawartością świętej Księgi, z egzegezą i filozofią islamu, Bracia sołunscy mogli się zapoznać studiując Koran i inne pisma muzułmańskie w oryginale, czyli w języku arabskim, bez konieczności tłumaczenia ich na język słowiański, który przecież dla Konstantyna i Metodego nie był językiem pierwszym (rodzinnym), był nim bowiem język grecki. Przypuszcza się zresztą – pisze o tym także habilitantka - że właśnie na grekę bizantyńską przełożono Koran już w poł. IX w., czyli wtedy, gdy *pasterze wiernych Słowian* podejmowali swoje pierwsze wyprawy misyjne.

Również w późniejszych zabytkach cerkiewnosłowiańskich różnych redakcji narodowych (np. ruskiej, bułgarskiej i in.), zwłaszcza w *Żywotach Konstantyna i Metodego*, brak jakichkolwiek wzmianek pozwalających domniemywać istnienie wczesnego słowiańskiego przekładu Koranu.

Nie można się też zgodzić z przypuszczeniem autorki, jakoby *tłumaczenia pełnego tekstu Koranu na języki słowiańskie zaczęły pojawiać się dopiero w epoce wczesnonowożytnej*.

Warto zauważyć, że poszukując pierwszych przekładów Koranu na języki europejskie, zwłaszcza słowiańskie, habilitantka ma świadomość tego, że w części zawdzięczamy je głównie duchownym chrześcijańskim, a wynikały one z ducha gorliwości religijnej, przyświecała im bowiem chęć

zwalczania islamu jako „zepsutego chrześcijaństwa”, chęć przyjaznej lub wrogiej polemiki z podstawami islamu. Również w dziełach polemistów polskich, głównie jezuitów z okresu reformacji i kontrreformacji, można spotkać najczęściej sparafrazowane przekłady fragmentów Koranu, często ze zmienionym sensem, dostosowanym do potrzeb toczonyj właśnie religijnej polemiki. Takie nastawienie polemiczne do przekładu Księgi islamu zmieni się dopiero w latach 20. XIX w., kiedy to dwaj wileńscy filomaci przetłumaczyli Koran na język polski deklarując, że pracę tę wykonują dla Tatarów - muzułmanów nowogródzkich: *Jakkolwiek będzie to rzecz niedokładna i niedostateczna, tymczasem jednak odpowie ich potrzebie, że sami siebie rozumieć będą i odtąd droższym dla nich stanie się język ich ojców.* Ten drogi dla Tatarów WKL język ich ojców był – oczywiście - językiem polskim, a jednym z tłumaczy Księgi islamu na język polski był katolicki ksiądz.

Mówiąc o przekładach Koranu trzeba jednak pamiętać, że ortodoksyjna doktryna i egzegetyka islamu w ogóle wyklucza jakiegokolwiek tłumaczenia Księgi. Muzułmanie są bowiem przekonani, że żaden język nie może dorównać arabskiemu oryginałowi, który jest słowem samego Allaha i „językiem raju”. Tradycja islamu w prorockich hadisach przypisuje Muhammadowi zalecenie: *Muzułmanie, kochajcie Arabów z trzech powodów: ponieważ ja jestem Arabem, ponieważ Koran został objawiony w języku arabskim i ponieważ arabski jest językiem mieszkańców raju.* Podobne wartościowanie języka arabskiego występuje bezpośrednio w Koranie aż w dwunastu miejscach (ajatach, wersetach) Księgi. Dlatego ulemowie (teologowie, nauczyciele, duchowni) muzułmańscy uznawali jako dogmat, iż w ogóle nie jest możliwy nieskażony, pełny i adekwatny przekład oryginalnego (arabskiego) Koranu, gdyż żaden inny język nie jest w stanie oddać w pełni wszystkich zawartych w tej Księdze sensów. Co więcej – uznając język, styl i formę Koranu arabskiego za wzór doskonałości – teologowie muzułmańscy stworzyli teorię tzw. **idżazu**, która zakłada niepowtarzalną cudowność arabskiego języka (i formy) Koranu i niemożność jego naśladowania w żadnym innym języku. Koranem jest więc wyłącznie Księga w języku arabskim, zapisana arabskim alfabetem; jakkolwiek przekład przestaje być Koranem, nie ma więc praktycznej wartości liturgicznej (wyznaniowej), a co najwyżej ma wartość poznawczą dla tych, którzy nie rozumieją języka arabskiego. Tak zdecydował sam autor Księgi, czyli Allah, m. in. słowami: *Oto uczyniliśmy ją Koranem arabskim! Być może zrozumiecie!* (sura XLIII).

Podobne uwagi trzeba odnieść również do przekładów Koranu na języki słowiańskie, więc także na język polski, o których autorka pisze, że *zaczęły pojawiać się dopiero w epoce wczesnowożytnej.*

Zagadnienia te podejmuje habilitantka m. in. w artykule *Koran w piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim?* [w: ARAM 30:1&2, 2018]. W tym przypadku habilitantka nie uwzględniła jednak nowszych wyników badań i aktualnych ustaleń dotyczących zwłaszcza polskich przekładów Koranu zawartych w bogatej literaturze przedmiotu. Mam świadomość faktu, że habilitantka nie prowadzi własnych badań z tego zakresu, szkoda jednak, że powołuje się i cytuje prace dawno

zweryfikowane, bowiem od przełomu XX/XXI wieków powstała bogata literatura prostująca fałszywą wcześniejszą wiedzę o losach pierwszego polskiego (a zarazem słowiańskiego!) przekładu Koranu. Nie jest więc prawdą, że najstarszym przekładem świętej Księgi islamu na język słowiański był *przekład zachodnioruski, sporządzony bezpośrednio z oryginału arabskiego w XV-XVII w., w środowisku Tatarów (Lipków), pozostających w służbie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. Przekład dokonany przez anonimowego Tatara z Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej: WKL) u schyłku XVI w. bezpośrednio z języka arabskiego (z uwzględnieniem wcześniejszego przekładu tureckiego) był jak najbardziej polski, a nie (zachodnio)ruski; ściślej - przełożono go na znaną Tatarom WKL polszczyznę północnokresową, kształtującą się od XVI w. (zwłaszcza po unii lubelskiej z 1569 r.) na substracie języka białoruskiego, który w dawniejszych źródłach był nazywany właśnie językiem *ruskim* (*ruśski*, *rusiński*). Nie znaczy to jednak, że pierwszy przekład słowiański Koranu powstał w języku (*zachodnio*)*ruskim*, co - uwzględniając aspekt historyczny - trzeba byłoby rozumieć jako *białoruskim*. Chodzi o to, że w ogóle termin *Białoruś* (i jego derywaty) po raz pierwszy został użyty dopiero w 1675 r. w dokumencie przyznającym biskupstwo mohylowskie archimandrycie słuckiemu. Trzeba więc koniecznie uściślić, że **pierwszy słowiański** przekład Koranu, który powstał w 2. poł. XVI w. w WKL, był **przekładem polskim**; anonimowy Tatar – muzułmanin przełożył Księgę na znaną sobie, funkcjonującą w WKL od XVI w., **polszczyznę północnokresową**, ukształtowaną na substracie białoruskim. Jednak ten polski przekład został zapisany specjalnie przystosowanym alfabetem arabskim w układzie interlinearnym, synchronicznie z oryginałem arabskim. Zgodnie ze wspomnianą wyżej doktryną islamu, iż żaden przekład nie jest Koranem (zasada idżazu), tłumaczenie było dopuszczalne jedynie jako ‘interpretacja, wykładnia, objaśnienie’ świętej Księgi zesłanej Muhammadowi przez samego Allaha w języku arabskim. Dlatego właśnie przekładów Księgi zgodnie z egzegezą islamu nie uznawano za Koran i nie nazywano Koranem; pierwszy słowiański (= polski!) przekład Koranu był natomiast znany pod ar. nazwą *tefsir // tafsir* ‘objaśnienie, wykład, wykładnia Koranu’. *Tefsir* był przeznaczony dla tych wyznawców Allaha, którzy nie znali języka islamu, czyli arabskiego, nie rozumieli zatem przyswajanych pamięciowo i recytowanych mechanicznie arabskich sur (rozdziałów) i ajetów (wersetów) koranicznych. Poznaniu i zrozumieniu koranicznych treści służyła także struktura manuskryptów tefsirowych: słowiański (czyli polski) przekład, zsynchronizowany treściowo z arabskim oryginałem, był umieszczony interlinearnie (podwierszowo) i ukośnie między wierszami arabskiego oryginału; czytało się go tak, jak arabski oryginał – od strony prawej do lewej. Jeden z najstarszych zachowanych *tefsirów* (1723 r.), czyli faktycznie **polski przekład Koranu** zapisany alfabetem arabskim, liczący około 1000 stron rękopisu, będący kopią XVI – wiecznego zaginionego protografu, został ostatnio w całości odczytany i przetransliterowany z alfabetu arabskiego na łaciński; rękopis ten, będący oryginalnym źródłem filologicznym, jest przygotowywany do publikacji z komentarzem filologiczno-historycznym przez międzynarodowy,

interdyscyplinarny zespół badaczy - kitabistów (patrz e-strona: www.tefsir.umk.pl; także e-strona Centrum Badań Kitabistycznych Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu).

Również kilka kolejnych informacji podanych przez habilitantkę w jednym z artykułów dotyczących polskich przekładów Koranu jest bądź nieścisłych, bądź błędnych. Tatarzy bynajmniej nie *pozostawali w służbie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*; od końca XIV w. (zwłaszcza od 1397 r.) byli świadomie i planowo osadzani wraz z rodzinami przez Księcia Witolda i kolejnych władców w WKL najpierw w okolicach Wilna i Trok, stając się pełnoprawnymi obywatelami WKL. Nadawano im liczne przywileje: dobra ziemskie, prawo budowania meczetów (powstało ich w WKL około 17.) i publicznego wyznawania swej religii, zrównano w prawach ze szlachtą (lub nawet bojarami) WKL. Nic więc dziwnego, że Tatarzy uznawali WKL (później Rzeczpospolitą Obojga Narodów) za swoją ojczyznę, której w potrzebie bronili nawet przed swymi stepowymi braćmi. To osadnictwo tatarskie przetrwało do dzisiaj, a potomkowie Tatarów WKL mieszkają współcześnie w trzech państwach, niegdyś współtworzących WKL: na Litwie, Białorusi i w Polsce. Nie można również – jak to czyni autorka – utożsamiać Tatarów WKL z Lipkami; nominacja *Lipkowie* ma znacznie węższe konotacje semantyczne i historyczne, niż nominacja *Tatarzy litewscy*, w literaturze przedmiotu nazywani także *białoruskimi i polskimi*.

Sprostowania lub wyjaśnienia wymagają także podane w artykule habilitantki informacje o **pierwszym drukowanym polskim przekładzie** Koranu z 1858 r., który autorka przypisuje polskiemu muzułmaninowi z Podlasia, Janowi Murzie Tarak Buczackiemu. Od ponad dwóch dziesięcioleci wiemy z pewnością, że to nie Jan Buczacki był rzeczywistym autorem tego przekładu, choć jego nazwisko wydawca Nowolecki umieścił na karcie tytułowej Księgi. W świetle nowych badań i ustaleń jest faktem bezspornym, że w tym przypadku miała miejsce mistyfikacja, której celem (zapewne) było wprowadzenie w błąd carskiego urzędu cenzorskiego. Obecnie ważne jest, aby w literaturze przedmiotu i w świadomości naukowej filologów, historyków, religioznawców etc. upowszechniła się wiedza, że przekład ten w rzeczywistości był dziełem dwóch wileńskich filomatów, przyjaciół Adama Mickiewicza, mianowicie ks. Dionizego Chlewińskiego oraz Ignacego Domeyki. I w tej właśnie intencji wskazuję tę nieścisłość w naukowej publikacji habilitantki. Zresztą przed kilkoma laty odnaleziono oryginalne fragmenty rękopisu filomackiego przekładu z lat 20. XIX wieku; zostały one wydane i omówione w publikacji *Rękopis z Czombrowa. Filomacki przekład Koranu – edycja i studium historyczno-filologiczne zabytku*, Toruń 2019.

Zdaję sobie sprawę z tego, że część moich uwag dotyczy zagadnień, które być może w dorobku habilitantki są drugorzędne, jednak jako recenzent nie mogłem się do nich nie odnieść.

Natomiast oceniając całość dorobku naukowego dr Z. Brzozowskiej muszę raz jeszcze podkreślić, że ilość autorskich publikacji idzie w parze z ich jakością; jednak na szczególnie podkreślenie zasługuje zwłaszcza wszechstronność i oryginalność realizowanych tematów,

poprawność metodologiczna publikacji oraz wartość, niekiedy wręcz unikatowość (zwłaszcza w warunkach polskich) wykorzystywanych podstaw źródłowych.

Na podłożu szerokich i różnorodnych kompetencji naukowych oraz zainteresowań badawczych habilitantki wyrosły również jej unikatowe predyspozycje dydaktyczno-metodyczne. Wprawdzie dotąd nie miała okazji wykorzystać ich w pełni, ale te zajęcia, które prowadzi dla studentów slawistyki UŁ mają wszelkie cechy oryginalności i atrakcyjności dla uczestniczących w nich słuchaczy, co wynika z anonimowych opinii studentów w ankietach oceniających wykładowców.

Chcę ponadto zwrócić uwagę na wzorowe przygotowanie przez habilitantkę materiałów CV, bibliograficznych oraz informacyjnych. Są to sprawy niby tylko techniczne, ale wystawiają one przecież autorce znakomite świadectwo o jej rzetelności; te cechy są również widoczne w publikacjach naukowych habilitantki: w doborze metodologii badawczej, w precyzyjnej lokalizacji ekscerptu, w znakomitej stronie technicznej tekstów, w bardzo bogatej, dobrze wykorzystanej literaturze przedmiotu itp.

W konkluzji więc jeszcze raz podkreślam, że opiniowany dorobek naukowy habilitantki jest nie tylko oryginalny, ma też niewątpliwie dużą wartość poznawczą, wnosi wiele nowego do naszej wiedzy historycznej i filologicznej zwłaszcza – z jednej strony - w bardzo burzliwym okresie powstawania, rozwoju i ekspansji religii islamu od czasów jej założyciela Muhammada, czyli od VII wieku, a z drugiej – w okresie chrystianizacji Słowian oraz powstania i rozwoju słowiańskiej kultury piśmienniczej. Habilitantka kompetentnie dotyka także zagadnień recepcji idei islamu w chrześcijańskich kręgach bizantyńsko-(staro)ruskich. Całość dorobku dobrze ilustruje etapy naukowego rozwoju habilitantki oraz jej merytoryczne i metodologiczne dojrzewanie do podejmowania coraz to nowych i coraz bardziej złożonych i ambitnych tematów i zagadnień.

Ostatecznie wniosek o dopuszczenie dr Zofii Aleksandry Brzozowskiej do dalszych etapów w procedurze habilitacyjnej jawi się jako w pełni uzasadniony zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym.

Toruń, marzec 2022

Czesław Łapicz
em. prof. UMK w Toruniu